Ner 8. 19 lutego 1870.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH
C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO
pod redakcyą Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Skobla i Doktorów Oettingera, Rydla i Zieleniewskiego.

WYCHODZI: co Sobota, w objętości jednego arkusza, w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego.*
OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Redakcyi Przeglądu: po cenie 5 cent. od wiersza drobnego (petit) oprócz 30 cent. opłaty stempl. od ogłoszenia. Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA: w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ: Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282 tudzież Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.
Numer pojedynczy kosztuje 15 centów.

Kilka studyów i szkiców z praktycznéj medycyny

skreślił
Dr. Władysław Rudnicki
Członek cz. i korespondent kilku Towarzystw lekarskich.

II.

Zapalenie oskrzeli ostre i przewłoczne
(*Bronchitis.*)

Z tablicą litograficzną.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 7.)

Zanim przystąpimy do szczegółowego rozbioru zmian i zjawisk dopiero opisanych, nie będzie rzeczą zbyteczną zastanowić się nieco nad sprawą zapalną w ogóle, jak ją z dzisiejszego stanowiska nauki pojmujemy.

Zapalenie i gorączka, to jakby dwie osie, w około których obracała się i obraca cała dawniejsza i spółczesna medycyna. Pomimo bogatych nabytków, jakich każdy rok niemal nam dostarcza na postępowéj drodze téj nauki, zawsze jeszcze leżą pośród niéj odłogiem liczne przestrzenie próżne, które, gdy pragniemy iść daléj, musimy albo przeskakiwać, albo omijać. Sprawa, którą oznaczamy ogólnym, istoty rzeczy jednak nie objaśniającym wyrazem: zapalenie, stanowi niewątpliwie jednę z głównych tajemnic, dla któréj ostatecznego odsłonienia dotąd jeszcze nie posiadamy wszystkich środków niezbędnych. Nie mam bynajmniéj zamiaru zastanawiać się nad tém, czyli je kiedykolwiek w całości zdobyć potrafimy. Niepodobna jednak zaprzeczyć, że to, co wiemy o téj sprawie i czego się o niéj z czasem dowiadujemy ciągle, o ile z jednéj strony ułatwia coraz bliższe zapoznanie się w teoretyczném znaczeniu ze sprawą, o któréj mowa, o tyle też w praktycznem rozjaśnia drogi, któremi dążyć należy do zapobiegania jéj. lub jéj usuwania. Ponieważ zaś rzeczą jest oczywistą, iż działanie lekarskie przedewszystkiém musi być skierowane przeciwko objawom téj sprawy, przeto objawy te zwracały na siebie oddawna uwagę lekarzy, którzy, jak wiadomo, sprowadzali je niegdyś do czterech głównych, oznaczonych wyrazami *calor*, *rubor*, *tumor* i *dolor*. Znaném też jest powszechnie większe lub mniejsze znaczenie, jakie z biegiem czasu przypadało w udziale każdéj niemal z powyższych czterech cech zapalenia. W ciągu ubiegłych trzech blisko lat dziesiątków, Rokitansky i Virchow stanowią dwa główne imiona, z któremi się łączą

panujące w tym czasie wyobrażenia o sprawie zapalnéj. Pierwszy z nich mianowicie kładł główny nacisk na wypocinę *(exsudatum)* tkanek dotkniętych zapaleniem; z ukończeniem wypacania kończyła się według niego sprawa zapalna, któréj istnienie w takim razie musiało oczywiście łączyć się nieodzownie z obecnością naczyń krwionośnych w tychże tkankach. Virchow bynajmniéj nie zaprzeczał udziału krwi, a tém samém i naczyń krwistych w szeregu owych zmian, jakie za sobą pociąga większa część znanych zapaleń. Opierając się atoli na niezaprzeczonym fakcie, że tkanki nie mające zgoła naczyń krwistych nie są bynajmniéj wyjętemi z pod sprawy zapalnéj, zwrócił uwagę na samodzielny w niéj poniekąd udział pierwocin histologicznych. W ostatecznym wyniku krew, jako źródło odżywiania, była tu zawsze źródłem nacieku, z tą tylko różnicą, że udział ten stawał się nie bezpośrednim, ale pośrednim. Podrażnienie zapalne jednéj lub kilku pierwocin sprowadzało w nich pewne zmiany żywotne, które, udzielając się innym, przechodząc na sąsiednie komórki, tworzyły cały łańcuch pierwocin wyprowadzonych ze stanu prawidłowego, ostatniém zaś ogniwem były naczynia. Owę zmianę prawidłowego stanu pierwocin na nieprawidłowy, którego istoty ostatecznie niepodobna było określić, nazwano ogólnikowo: zboczeniem w odżywianiu *(Ernährungsstörung)*. Tymczasem w histologii, zwłaszcza patologicznéj, następował szereg coraz to nowych odkryć na polu powstawania nowotworów, które też i na pojęcia lekarzy o sprawie zapalnéj wpływały o tyle, o ile na podstawie ich można było tłomaczyć sobie zmiany zachodzące w pierwocinach pod wpływem zapalenia, niezależne od wypociny. Rozrost i przerost tkanek, oraz towarzyszące zapaleniom ropienie, główną tu grały rolę. Z początku tkanka łączna służyła za jedyne źródło wszelkiego nowotworu i wszelkiego przerostu tkanek dotkniętych zapaleniem. Z czasem atoli zwrócono uwagę na niezależny od niéj zgoła udział innych pierwocin, przedewszystkiém zaś przybłonka w sprawie powstawania nowotworów, do rzędu których i ropa zaliczoną została, jako stanowiąca utwór chorobowy bądź z przybłonka, bądź z ciałek tkanki łącznéj powstały. Widzieliśmy we wstępie do niniejszéj pracy, że pogląd ten do dziś jeszcze niezupełnie odrzuconym został. Lat temu kilka panował on tak powszechnie, że odkrycie Strickera dowodzące, że ciałka barwne krwi przechodzić mogą przez ściany naczyń, przeszło prawie bez uwagi i nie wywarło żadnego wpływu na teoryą zapalenia. Natomiast prace Schultza, Brückego, Recklinghausena i innych, rzucające nowe światło na budowę i znaczenie pierwocin histologicznych, głównie zaś przyznające im w ustroju stanowisko pojedynczych ustrojów samoistnych, właściwém życiem obdarzonych, dowód braku osłonki w niektórych komórkach, oraz dowiedziona własność tychże odbywania w odpowiednich warunkach pewnych ruchów samodzielnych, wprowadziły także do patologii nowe, od wyrażenia zboczenie w odżywianiu jaśniejsze nieco, jakkolwiek zawsze istoty rzeczy niewyczerpujące pojęcie: podnieconego życia w pierwocinach dotkniętych zapaleniem.

Ponowione przez Cohnheima odkrycie Wallera dowodzące występowania bezbarwnych ciałek krwistych z naczyń, jako źródła ropienia, nie dlatego sprawiło w świecie lekarskim tak olbrzymie wrażenie, iżby istotnie w sprawie zapalnéj dawało ostatni wyraz zagadki, ale raczéj z powodu, że, jako wykrywające objaw dający się nietylko sztucznie sprowadzić, ale też bezpośrednio badać, stawało się, jakeśmy wyżéj rzekli, jednym z pewników niejako matematycznie ścisłych, z których drogą logicznego wywodu inne wnioski dawały się wyprowadzać; gdy przeciwnie wszystkie prawie dawniejsze teorye opierały się raczéj na rozumowaniu, niż na zjawiskach bezpośrednio dostrzeganych. Mimo to wszakże niepodobna zaprzeczyć słuszności zdaniu Strickera, że, gdy sam Cohnheim wpadł niejako w ostateczność taką samę, jak Virchow, i jak tamten wszelkie ropienie z tkanki łącznéj, tak ten wyłącznie z naczyń je wyprowadza, to większość lekarzy, nowém odkryciem olśniona, formę za treść przyjmować poczęła, upatrując całą sprawę zapalną w ropieniu, które jednakże, bądź co bądź, jest tylko jednym z jéj objawów.

Przedsięwzięte z tego powodu liczne badania, bądź w celu sprawdzenia zjawisk ogłoszonych przez Cohnheima, bądź też celem nowego kry-

tycznego przeglądu faktów dawniej znanych i teoryj wspierających się na nich, doprowadziły do pewnych wyników i wniosków, które już dzisiaj dają się zamknąć w pewną całość, rzucając na sprawę zapalną światło jeżeli niezupełnie nowe i całkowite, to zawsze jaśniejsze.

Z pomiędzy licznych na tém polu badaczy znalazł się jeden tylko, który bezwarunkowo prawdzie Cohnheimowego odkrycia zaprzeczył, nie zdobywszy się jednak na żadne dowody, i zyskał sobie w piśmiennictwie lekarskiém rozgłos, którego mu pewnie nikt nie pozazdrości. Zresztą ogłoszony przez Cohnheima fakt — przechodzenia ciałek krwi przez ściany naczyń pod wpływem sprawy zapalnéj — zyskał powszechne uznanie. Pierwszém atoli nasuwającém się pytaniem było: czyli naczynia krwionośne stanowią jedyne i ostateczne źródło ropienia? Jakoż przekonano się przede. wszystkiém, że ciałka ropne same przez się mogą się dzielić i mnożyć, oraz że najprawdopodobniéj wszelkie obfite ropienia w owém rozpładnianiu się ropy mają źródło. Daléj dowiedzioném zostało, że źródłem ropy może być także przybłonek, którego komórki pod wpływem sprawy zapalnéj mnożą się bądź przez rozdwajanie, bądź téż zapomocą rozpładniania się wnętrznego *(endogene Vermehrung)*. Co do ciałek tkanki łącznéj okazało się również, iż udział ich w sprawie ropienia nie da się zaprzeczyć. Pod wpływem sprawy zapalnéj przybierają one własności, które od dawna znane były jako cechy poprzedzające ostateczny podział komórki macierzystéj, czyli wyłonienie nowych młodych komórek. Wreszcie stwierdzono ostatecznie, że komórki mięsne mogą się rozmnażać w zapaleniu. Wszystkie te zjawiska same przez się nie dowodziłyby faktu, że ropa może powstawać i rozwijać się z rozmaitych źródeł, gdybyśmy z jednéj strony mogli poznać i ocenić bliżéj własności ropy, z drugiéj zaś przekonać się, że pomiędzy ciałkami ropnemi, powstającemi z rozmaitych źródeł, zachodzi jaka różnica chemiczna, albo téż fizyczna. Według dotychczasowych wiadomości naszych atoli, własności ciałek ropnych ograniczyć musimy do nielicznych tylko cech, które je odznaczają, mianowicie, że są to ciałka nie mające osłonki, że treść ich może być mniéj lub więcéj ziarnistą, rozmiar większy lub mniejszy, że mają one własność samoistnych ruchów w mniejszym, lub większym stopniu, wreście że stosunek wielkości ciałka do zawartego w nim jądra bywa rozmaity. Gdy atoli wszystkie młode komórki, z wymienionych powyżéj źródeł powstające, temi samemi cechami się odznaczają ze stanowiska anatomicznego, przeto mamy zupełne prawo, uznawać jako ropę wszystkie owe młode ciałka, które się rodzą pod wpływem sprawy zapalnéj.

Sprawa ta sprowadza nadto inne jeszcze zmiany. W niektórych tkankach staje się ona pobudką do nowego tworzenia się naczyń; w innych, np. w wątrobie uważano, że komórki wątrobowe przekształcają się we włókna (czemu atoli znowu zaprzeczono ostatniemi czasy); że nawet w pewnych warunkach mnożyć się mogą komórki nerwowe.

Co do wypocin zapalnych i przekrwienia, nowsze badania oparte na podstawie bezpośredniego dostrzegania i doświadczenia dowiodły, że przedewszystkiém inaczéj zachowują się ciałka i pierwociny tkanek w płynącéj śród tkanki wypocinie, inaczéj zaś gdy ta ostatnia jest w stanie spoczynku. W pierwszym razie komórki dzielą się i mnożą, w drugim zachowują się bez zmiany. W ten sposób oczywiście znaczenie wypociny w sprawie zapalnéj nietylko wzmocnioném, ale i wyjaśnioném poniekąd zostało, a jakkolwiek znamy zboczenia, których pomimo wypociny nie zaliczamy do zapaleń, równie jak i przekrwienia, które niezawsze prowadzą ją za sobą: to odkryciu Cohnheima właśnie zawdzięczamy zasadę z niewątpliwych faktów wyprowadzoną, że wypocina zawsze towarzyszy zapaleniu, oraz że nie masz zapalenia, któregoby nie poprzedziło przekrwienie naczyń bądź śród saméj tkanki dotkniętéj przebiegających, bądź téż od niéj oddalonych.

Zastanawiając się bliżéj nad wszystkiemi wyliczonemi tutaj objawami, widzimy, że jeżeli i dziś jeszcze nie możemy objąć istoty sprawy zapalnéj jedném, ogólném pojęciem, to przynajmniéj, znając bliżéj jéj cechy, zyskaliśmy możność dokładniejszego ocenienia niektórych objawów w pojedynczych narządach i tkankach, — objawów, które często kroć zgoła niepojętemi się stawały. Zarazem jednak widzimy, że zdobyte na nowo lub potwier-

dzone fakty nie obaliły dawniejszych naszych pojęć, lecz, jakeśmy rzekli wyżéj, tylko je rozjaśniły i uzupełniły. Żadna z powyższych cech sama przez się nie stanowi zapalenia, dopiero wszystkie razem wzięte tworzą obraz téj sprawy, która daje się streścić w następujący sposób:

Przemiana prawidłowych pierwocin histologicznych na komórki macierzyste, wytwarzające ciałka ropne, daje się nie inaczéj wytłomaczyć, tylko zniesieniem prawidłowéj ich czynności i przeznaczenia w skutek ilościowéj, lub téż jakościowéj zmiany sprawy chemicznéj, odbywającéj się nieustannie w ich łonie. Możemy przeto objaw ten określić ogólnikowo, jako zboczenie w odżywianiu.

Z drugiéj strony atoli widzimy, że owo zboczenie w odżywianiu w niektórych przypadkach prowadzi za sobą tworzenie się nowych narządów i tkanek, że sprawia zwiększanie się pierwocin, zmianę ich postaci, powstawanie nowych ziarn, słowem zjawiska, które dają się pojąć tylko jako objaw podwyższonéj sprawy żywotnéj. Podwyższenie zatém pewnéj czynności żywotnéj w pierwocinach zapaleniem dotkniętych stanowi drugą ogólnikową cechę sprawy zapalnéj.

Znaczenie wypociny jest podwójne, działa ona bowiem nietylko chemicznie jako istota odżywcza, ale zarazem mechanicznie wpływa na zachowanie się pierwocin. Słusznie przeto uważać możemy wypocinę jako jeden z najważniejszych objawów i warunków sprawy zapalnéj.

Zboczenie w krążeniu wreszcie, jako ogólnikowe wyrażenie, nietylko przekrwienie nam tłomaczy, ale zarazem udział krwi w sprawie zapalnéj; nowotwórstwo zaś (*Neubildung)* jest wyrazem podniesionéj czynności twórczéj i płodności zarówno pierwocin prawidłowo znajdujących się w tkance jakotéż zawdzięczających [6]) swą obecność lub istnienie dopiero sprawie zapalnéj. Rzecz oczywista, iż tylko szczegółowy rozbiór w pojedynczych narządach i tkankach może wyjaśnić zarówno wzajemny stosunek wszystkich tych zboczeń, jakotéż przewagę jednego lub drugiego w tym, lub owym przypadku, oraz drogi, któremi to lub owo zjawisko powstaje.

(C. d. n.)

---

[6]) Obszerniéj o tém ob. w dziele p. n. „*Studien aus dem Institute für experimentelle Pathologie in Wien aus dem Jahre 1869, herausgegeb. von* S. Stricker" — którego użyłem za przewodnika w powyższém pobieżném naszkicowaniu sprawy zapalnéj.

KILKA SŁÓW
o skutkach osiągniętych przy leczeniu zapalenia płuc włóknikowego *(Pneumonia crouposa)* nastojem ciemierzycy zielonéj *(Tinct. veratri viridis)*

przez Dra **Henr. Steuermarka** z Działoszyc.

(Rzecz czytana na pierwszym Zjeździe lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie).

Nie mam tu zamiaru odczytania jakiéjś obszernéj pracy naukowéj, gdyż brak czasu nie pozwala mi obecnie szczegółowo rozwodzić się nad przedmiotem niejednemu dobrze znanym; chcę tylko podać do wiadomości szanownych kolegów owoc zebrany przezemnie w skromném kółku działalności mojéj lekarskiéj, tyczący się zapalenia płuc włóknikowego *(Pneumonia crouposa)* pod względem statystycznym. Nateraz dostateczném téż będzie, jeżeli tém zachęcę może niejednego z lekarzy do czynienia dalszych doświadczeń w tym przedmiocie, a potém dopiero z liczniejszych wyników, opartych na ścisłych spostrzeżeniach, będzie można wyprowadzić pewniejsze wnioski co do skuteczności wyżéj wspomnionego środka w chorobie, dla któréj, pomimo tylowiekowego oglądania się za lekami swoistemi, nie zdołano wykryć żadnego środka, któryby choć w części mógł złagodzić jéj przebieg.

Po téj więc krótkiéj przedmowie przystępuję do rzeczy, a jeżeli mi wolno będzie, to w celu lepszego wyjaśnienia pewnych wskazówek, których się trzymałem w leczeniu téj niemocy, przeczytam w krótkości kilka opisów téj choroby wyjętych ze swojego dziennika lekarskiego.

Zachęcony przed dwoma laty wiadomościami podanemi w różnych czasopismach lekarskich o skuteczności nastoju ciemierzycy zielonéj *(Tinctura veratri viridis)* w zapaleniu płuc włóknikowém,

postanowiłem od początku roku 1868 środek ten stósować w praktyce swojéj prywatnéj, przytém przebieg choroby, o ile to być mogło, ściśle badać, a skutek przezemnie osiągnięty z tego sposobu leczenia zestawić pod względem statystycznym.

I tak z 74 przypadków zapalenia płuc włóknikowego u dorosłych leczonych przezemnie w roku 1868, z których 33 leczyłem nastojem ciemierzycy zielonéj, a 41 innemi środkami, skutek był następujący:

A) z 33 leczonych nastojem ciemierzycy zielonéj wyzdrowiało 30 = 90· 90%, umarło 2 = 3·03%, pozostało bez wiadomego skutku 2.

B) z 41 leczonych innemi środkami (po większéj części naparstnicą, morfiną ipekakuaną, lub też sposobem wyczekującym w miarę przypadłości) wyzdrowiało 28 = 68·29%, umarło 4 = 9·75%, pozostało bez wiadomego skutku 9.

Stosunek więc śmiertelności przy użyciu ciemierzycy zielonéj do téjże przy użyciu innych środków = 1:3, a wyzdrowiałych = 3:2·4.

Teraz pozwolę sobie podać kilka opisów zapaleń płuc leczonych środkiem wzmiankowanym.

Przypadek I. Kobieta 47-letnia zachorowała dnia 9 marca 1868 r. Wezwany do niéj d. $^{12}/_{3}$ t. j. 4go dnia choroby, rozpoznałem zapalenie płuc i opłucny obustronne. Tętno 120 do 130 na minutę, ciepłota ciała bardzo podwyższona *), plwociny lepkie krwawe, biegunka obfita. Leczenie:

Rp. *Trae veratri viridis* scrupulum
Dct. sem. lini unc. quinque
Laud. liq. Syd. gutt. decem
Syr. althaeae unciam
M. D. S. co godzina po łyżce stołowéj używać.

Dnia $^{13}/_{3}$ tj. 5go dnia choroby. Wypociny jak dnia poprzedniego, a mianowicie takowe zajmują dolną połowę płuca lewego i szczyt płuca prawego; tętno 120, ciepłota jeszcze podwyższona, plwociny lepkie, klejowate, cokolwiek bledsze niż dnia poprzedniego; biegunki nie ma. Przepisano ten sam lek, opuściwszy w nim makowiec.

Dnia $^{14}/_{3}$, a 6go choroby, wypociny zajmują dolny zraz płuca lewego, a górny i środkowy prawego; tętno 84, ciepłota spadła, jest niemal prawidłowa; plwociny lepkie, blade, w niewielkiéj ilości; chora się czuje zupełnie dobrze, żąda jeść. Leku żadnego nie przepisano.

*) Z powodu niedokładności mojego termometru, tak w tym, jakoteż następnych przypadkach nie mogę ściśle oznaczyć ciepłoty ciała.

Dnia $^{15}/_{3}$, a 7go choroby; ogólne pogorszenie, tętno sprychowe prawe 120, małe, po lewéj stronie zgoła tętna domacać nie można; ciepłota znacznie podwyższona *(calor mordax)*, wypociny zajmują całe płuco lewe, w prawém zaś ubyło wypocin w szczycie, a natomiast przybyło w dolnym zrazie. Przepisałem skrupuł *Trae verat. virid.* na 6 uncyj odwaru siemienia lnianego, co godzina po łyżce. Wieczorem tego samego dnia tętno sprychowe, po obydwóch stronach czuć się dające, pełniejsze, uderza 104 razy na minutę; ciepłota spadła.

Dnia $^{16}/_{3}$, a 8go choroby. Tętno 119, ciepłota podwyższona, wielki bezdech, chora z powodu wielkiego upadku sił bliżéj badaną być nie może, plwociny lepkie żółtawe. Leczenie to samo. W nocy chora się spociła.

Dnia $^{17}/_{3}$ a 9 choroby. Ogólne polepszenie, wypociny zaczynają się rozpuszczać, tętno 84, ciepłota spadła, chora się czuje zdrowszą, narzeka jednak na kaszel męczący. Przepisałem wyciąg konopij indyjskich po pół ziarna na raz, i tak przy dalszém leczeniu przypadowo-dyetetycznem chora po upływie tygodnia powróciła zupełnie do zdrowia.

Przypadek II. Mężczyzna, lat 78 mający, zachorował dnia 15 maja 1868. Wezwany do niego dnia $^{17}/_{5}$, tj. 3go dnia choroby, ropoznałem: Zapalenie włóknikowe zrazu dolnego płuca prawego. Tętno 95 — 100, ciepłota podwyższona, bezdech, plwociny lepkie krwawe. Leczenie:

Rp. *Tinct. veratri virid.* dr. semis
Dti sem. lini unc. sex
Syr. althaeae unciam
D. S. co godzinę po łyżce stołowéj używać.

Dnia $^{19}/_{5}$, a 5go dnia choroby, wypociny zajmują środkowy zraz płuca prawego, w dolnym zaś znikły; tętno 72, ciepłota spadła, plwociny śluzowate, szare, gdzieniegdzie krwawe, kaszel nie wielki. Przepisałem mleczankę olejową.

Dnia $^{21}/_{5}$ a 7go choroby. Zwątrobienie odpowiada środkowemu zrazowi prawego płuca, a przy oddychaniu słychać tarcie; tętno 72, plwociny obfite, lepkie, blade, chory się czuje dobrze, żąda pokarmów. Nie przepisałem żadnego leku i tak po upływie dni kilku chory powrócił zupełnie do zdrowia. (Dok. n.)

Wyciągi z pism lekarskich.

Moser: Rozkładanie się trupów.

Dr. Aloizy **Moser**, który w roku 1864 kierował odgrzebywaniami zwłok na cmentarzu w Hohenwart (w Bawaryi), w ziemi piaszczystéj położonym, wyprowadza ze swych spostrzeżeń następujące wnioski:

1. Grunt piaszczysty z powodu możliwego ciągle przenikania światła, wiatru i deszczu, najprzychylniejszy jest dla rozkładu. Wyziewy z niego wywięzują się wprawdzie ciągle, ale bardzo nieznacznie.

2. Rozkład zależał w tych razach najprzód na rozpulchnieniu wszystkich części miękkich, poczém takowe zamieniały się w masę galaretowatą, pokrytą grzybkami i pleśnią. Grzybki były białe, żółte, zielone, bardzo rzadko jeszcze nieco czerwonawe. Poczém następowało wysychanie, postępujące od środka ku powierzchni, potém rozpadanie się w masę brunatną na pół próchnicową, mazistą, łatwo rozetrzéć się dającą, wreszcie przemiana w czarną próchnicę *(humus)* z gnicia pochodzącą.

3. W trumnach z drzewa dobrego, twardego, wyschniętego, dłużéj opierających się zepsuciu i o ile możności szczelnie zamkniętych, rozkład zwłok był zawsze szybszy i mniéj smrodliwy.

4. Ze szkieletu kości opadały w następującym porządku: szczęka dolna, kości klatki piers., kości ramieniowe, golenie, rzepka; członki palców podłużne opierają się dłużéj rozkładowi od płaskich, kości krótkie najdłużéj się zachowują.

5. Zwłoki choleryczne rozkładały się nader szybko bez względu na grunt i trumnę, w porównaniu z innemi zwłokami z tegoż roku pochodzącemi. (Po znacznéj utracie płynów może prędzéj następuje wysychanie trupów?) -

6. Mózg i trzewa w ogóle szybko się rozkładają. W niektórych zwłokach móżdżek i rdzeń przedłużony były stosunkowo dobrze zachowane; były to zwłoki pijaków.

(Bayer. ärztl. Intell. Bl. — Schm. Jahrb. 130, str. 91 — 93.).

St. J.

Bouchardat i Fonssagrives; Ziurek: Naczynia cynkowe pod względem hygienicznym.

PP. Bouchardat i Fonssagrives przyszli w tym przedmiocie do następujących wniosków *(Bull. de thérap.*, t. LXVIII):

1) Sole cynkowe rozpuszczalne (octan, siarkan, jabłkan, saletran), które, jak wiadomo, zażyte w większéj ilości wywołują womity, w mniejszych zadawkach, nawet przez dłuższy czas nie sprawiają w organizmie skutków szkodliwych; jednakże naczynia kuchenne nie powinnyby być ani z cynku wyrabiane, ani tymże emaliowane.

2) Związki cynku nierozpuszczalne dopiero w wielkiéj ilości naruszają trawienie i zdaje się, że nie gromadzą się w organizmie.

3) Woda przez dłuższe zetknięcie z cynkiem kruszcowym zabiera małe ilości związków jego prawie nierozpuszczalnych (tlenek, wodan, wodowęglan i t. d.), a przy spływaniu po dachach małą ilość cynkanu amoniaku. Ale wszystkie te ciała przechodzą w tak małéj ilości do wody, że nie mogą mieć wpływu szkodliwego na ustrój.

3). Z tego powodu dachów lub rynien cynkowych można bezpiecznie używać do prowadzenia wody do zbiorników, a naczynia z blachy żelaznéj wewnątrz cynkowanéj są trwalsze i lepsze do przechowywania wody, która w nich jest czyściejszą.

Przeciwnego zdania jest Dr. Ziurek w Berlinie, twierdząc, na zasadzie swych doświadczeń, że woda przechowywana w naczyniach cynkowych rozpuszcza ten metal — i to tém więcéj, im więcéj zawiera chlorków, a im mniéj węglanu wapna, i nadto, że przy gotowaniu większa ilość kruszcu tego się rozpuszcza.

Z. wytrawiał blachę cynkową, mającą $8\frac{1}{2}$ cali kwadr., przez 4 dni 200 centymetrami sześc. wody studziennéj, wodociągowéj (ze Sprei) i wodociągowéj z dodatkiem 10 gramów soli kuchennéj i znalazł w pojedynczych próbach 17, około 11 i 27 miligr. cynku. Ta ilość cynku rozpuszczonego wynosiła zaś 54, 22 i 78 miligr., gdy po kwarcie tychże wód gotował przez równy czas z oznaczoną ilością cynku i płyn odparowywał do 100 centymetrów sześciennych.

(Pr. Ver.-Ztg. Schm. Jahrb. 126. pg. 264.)

St. J.

Sprawozdania z posiedzeń
towarzystw przyrodniczo-lekarskich.

Sprawozdanie ogólne

z czynności Towarzystwa lekarskiego krakowskiego

w roku 1869

czytane na posiedzeniu publicznem T. l. w d. 9 stycznia 1870 r.

przez Dra **Władysława Sciborowskiego**

Sekretarza stałego Towarzystwa.

(Ciąg dalszy.)

Z początkiem roku 1869 Towarzystwo nasze liczyło 89 członków, z tych w roku ubiegłym dwaj zakończyli życie, a mianowicie z członków czynnych Dr. Maciéj Jakubowski, z członków korespondentów Dr. Hipolit Armatys.

Maciéj Józef Jakubowski zmarły w d. 11 listopada r. z. urodził się w Wiśniczu w Galicyi d. 19go lutego 1809 (z ojca notaryusza miejscowego i matki Barbary z Rudnickich). Przeszedłszy początkowe nauki w domu rodzicielskim, przeniósł się do Warszawy, gdzie po ukończeniu szkół wstąpił na wydział lekarski w ówczesnym uniwersytecie warszawskim około r. 1827. Tutaj zastał go rok 31; powodowany szlachetnym za-

miarem służenia bratniéj sprawie, przerwał nauki i udał się na pole wojny. Tam gorliwą pracą zawodową i troskliwością w opiekowaniu się choremi i rannemi, dosłużył się stopnia lekarza batalionowego, odwaga zaś i męstwo, których dał dowody, zjednały mu złoty krzyż zasługi wojskowéj (*virtuti militari*). Gdy walka narodowa nieszczęśliwy wzięła obrót, po różnych przejściach przybył do Krakowa, gdzie w Uniwersytecie Jagiellońskim dokończywszy nauk, po chlubném zdaniu egzaminów, oraz napisaniu i ogłoszeniu drukiem rozprawy „O kamieniach moczowych" (*De calculis urinariis. Diss. inaug.* 8vo s. 56.) w d. 22 kwietnia 1834 r. otrzymał stopień doktora medycyny i chirurgii. Od owego czasu stale zamieszkał w Krakowie, tutaj się ożenił i wychował dwóch synów. W roku 1845 i następnych pełnił obowiązek lekarza asystenta w oddziale chorób wewnętrznych szpitalu ś. Łazarza. W r. 1849 mianowany lekarzem ordynującym oddziału chorób umysłowych w szpitalu ś. Ducha, obowiązki do téj posady przywiązane sprawował aż do zgonu. Obok tego był psychiatrą sądowym; brał téż czynny udział we wszystkich stowarzyszeniach dobroczynnych w mieście naszém istniejących.

Przestając przez 20 lat blisko z chorymi umysłowo, i sam przed kilką laty zaczął cierpieć pewien rodzaj zadumy, oraz niezadowolenia z siebie i świata; stan ten wzmagał się podczas choroby, a tém więcéj jeszcze po śmierci obu synów dorosłych, których w ciągu roku utracił. Ciężkie zmartwienie rzuciło go na łoże boleści, z którego podźwignął się po kilku tygodniach złamany, zmieniony do niepoznania. W rok późniéj dopełniła miary nieszczęścia śmierć kuzyny, która osieroconym rodzicom miejsce utraconych synów miała zastąpić. Cios ten był już nad siły znękanego losem starca. W d. 11 listopada r. z. zastano go siedzącego bez życia w kancelaryi szpitalnéj. Licznie zebrani koledzy, znajomi i dawni chorzy zmarłego, dla których nie tylko był lekarzem, lecz z prawdziwie ojcowską troskliwością niemi się opiekował, odprowadzili zwłoki w d. 13 listopada na miejsce wiecznego spoczynku, gdzie nie jednę łzę pamięci jego poświęcono. Już wyżéj wspomnieliśmy, iż zmarły kolega brał czynny udział w stowarzyszeniach dobroczynnych; przez kilka lat był radcą prezydującym w wydz. lek. w Tow. Dobroczynności, radcą i lekarzem w Arcybractwie Miłosierdzia najgorliwiéj zaś pracował w komitecie Ochronek, którego był jednym z założycieli, daléj opiekunem, a w ostatnich latach wiceprezesem. Jego to staraniom można zawdzięczyć kilkakrotne przyjście z pomocą ubogiéj nieraz kasie ochronek przez wyjednanie pozwolenia i urządzenie wystawy obrazów znakomitego naszego artysty p. Matejki, czém zmarły nasz kolega z całą gorliwością się zajmował.

O ile mi wiadomo, prócz rozprawy inauguralnéj nic więcéj drukiem nie ogłosił, w rękopiśmie prócz licznych sprawozdań sądowo-lekarskich pozostawił notatki o chorobach umysłowych i ich leczeniu, około 30 arkuszy pisma zajmujące.

Drugim ze zmarłych kolegów jest Hipolit Armatys. Dr. Jakubowski zakończył życie doszedłszy lat podeszłych; ten zmarł w kwiecie wieku, zaledwie 30go roku życia doczekawszy.

Urodzony w Krakowie r. 1839, syn zacnych mieszczan tutejszych, nauki tak początkowe, jakotéż i gymnazyalne odbył w mieście rodzinném. Tutaj téż wstąpił w roku 1859 do uniwersytetu, który ukończywszy, po złożeniu egzaminów ścisłych otrzymał stopień doktora medycyny i chirurgii w r. 1865.

Zaraz w następnym roku, gdy wojsko austryackie, gotnjąc się do wojny z Prusami, potrzebowało zdolnych lekarzy, a chcącym wyćwiczyć się zwłaszcza w chirurgii otwierało się obszerne pole do działania, wstąpił w szeregi wojskowe i w stopniu starszego lekarza (Oberarzt) odbył całą kampanią. Po jéj ukończeniu przeznaczony jako lekarz garnizonowy do Lwowa, w mieście tém zjednał sobie powszechny szacunek i życzliwość, a wyrabiając sobie coraz obszerniejszy zakres działania, przytém wątłego będąc zdrowia, w r. 1868 opuścił służbę wojskową, osiadając jako lekarz wolno praktykujący we Lwowie.

Lato ubiegłe przepędził częścią w Iwoniczu, częścią w Krynicy. W tém ostatniém zdrojowisku czując się już niezdrowym, około połowy sierpnia wyjechał do Lwowa, gdzie w d. 18 września r. z. w skutek durzycy brzusznéj życie zakończył.

Przed trzema laty, gdy dotychczas nie znana choroba zwana włośnicą (*Trichiniasis*) pochodząca od pożywania niegotowanego mięsa wieprzowego, mieszczącego w sobie włośnie kręte czyli trychiny, w państwie pruskiém w kilku miejscach u kilku, kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu osób wystąpiła, a wiele osób nawet o śmierć przyprawiła, zmarły kolega wydał dziełko o włośniach i włośnicy, obznajmiając publiczność z przedmiotem, który między zwolennikami pokarmów z mięsa nierogacizny taki popłoch sprawił.

(Dok. n.)

Rozmaitości.

Przyjmowanie dzieci do krajowych zakładów podrzutków.

C. k. Prezydyum Namiestnictwa w d. 9. grudnia 1869 r. L. 7664-pr. ogłosiło, że Najwyższém postanowieniem z d. 9. grudnia 1869 r. została zatwierdzoną następująca uchwała Sejmu Królestwa Galicyi i Lodomeryi i wielkiego Księstwa Krakowskiego z d. 25. października 1869, dotycząca się przyjmowania dzieci do krajowych zakładów podrzutków w Krakowie i we Lwowie.

Art. I. Do krajowych zakładów podrzutków w Krakowie we Lwowie mogą z reguły być przyjmowane tylko dzieci, za które koszta utrzymania podług przepisanéj taksy pielęgnowania uiszczone zostaną.

Art. II. Prawo bezpłatnego przyjęcia do zakładu służy:

a) dzieciom znalezionym, których rodziców wyśledzić nie można;

b) dzieciom urodzonym w oddziale bezpłatnym zakładu położnic, których matki poddały się praktyce klinicznéj w celach naukowych, lub przyjęły usługę mamek w zakładzie podrzutków.

Art. III. Wyjątkowo może Wydział krajowy przyzwolić na stałe lub tymczasowe bezpłatne przyjęcie i innych dzieci do zakładu podrzutków, bez względu na pochodzenie.

Art. IV. Niniejsza uchwała wchodzi w życie z dniem jéj ogłoszenia.

Śmiertelność w Krakowie.

Śmiertelność w Krakowie, podług wykazu Dra Mohra fizyka miejskiego, co miesiąc Magistratowi przedkładanego, była w grudniu 1869 następująca:

Z ludności stałéj zmarło:

Chrześcian płci męzkiéj 48, żeńskiéj 46; zazem 94, mniéj niż w listopadzie o 32.

Starozakonnych płci męzkiéj 17, żeńskiéj 26; razem 43; mniéj niż w listopadzie o 11.

Wspólnie płci męzkiéj 65, żeńskiéj 72; razem 137, mniéj niż w listopadzie o 43.

1 chrześcianka zmarła liczyła 110 lat, była żoną dworskiego i zakończyła życie w Towarzystwie Dobroczynności.

W tym samym miesiącu w roku 1868 zmarlo 118, a zatem w 1869 r. więcéj o 17.

Z wsi przyległych, oraz osób obcych, w mieście i szpitalach zmarlych, pochowano na cmentarzach krakowskich: chrześcian 51, starozakonnych 3.

W kwartale czwartym zmarło:

Chrześcian płci męskiéj 166, żeńskiéj 157; razem 323;

Starozakonnych płci męzkiéj 68, żeńskiéj 71; razem 139;

Wspólnie płci męzkiéj 234, żeńskiéj 228; razem 462 osób.

W całym roku 1869 zmarło: chrześcian płci męzkiéj 537, żeńskiéj 537; razem 1074.

Starozakonnych płci męzkiéj 272, żeńskiéj 254; razem 526.

Wspólnie płci męzkiéj 809, żeńskiéj 791; razem 1600.

W roku 1869 śmiertelność była większą niż w roku 1868 o 214.

W kwartale ostatnim panowały przeważnie: skarlatyna, dławiec, koklusz i zapalenie płuc. Skarlatyna w pierwszéj połowie grudnia nagle złagodniała i rzadko była śmiertelną.

KRONIKA.

Pamiętnik przeszłorocznego Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie. W tych dniach opuścił prasę „Pamiętnik pierwszego Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, odbytego w roku 1869 w Krakowie, skreślony w imieniu Wydziału gospodarczego przez Prof. Dra J. Majera“ (Kraków 1870, w druk. uniwers., str. 130 w 8ce), który niebawem rozesłanym będzie pocztą członkom i uczestnikom Zjazdu. Dla członków i uczestników z Królestwa polskiego egzemplarze Pamiętnika przesłane będą do księgarni Gebethenera i Wolffa w Warszawie, do któréj osoby interesowane zechcą się zgłosić.

Cięcie cesarskie na kobiecie żywéj wykonał w dniu 10 b. m. prof. Madurowicz w klinice położniczéj z powodu guza *(neuroma)* wypełniającego jamę miednicy, a przeto zatykającego drogę porodową.

Dziecko, sztuczną tą drogą wydobyte żywe, dotąd się chowa dobrze. Matka dnia 13 b. m. umarła, a w zwłokach znaleziono: mierne zapalenie otrzewny, zanik ostry wątroby i zbrzęknienie ostre płuc, oprócz licznych nerwiaków w przebiegu prawie wszystkich nerwów. Przypadek ten zostanie późniéj obszerniéj opisany w „Przeglądzie lek.“

Uniwersytet wiedeński w roku szk. 1869 miał nader znaczną liczbę słuchaczów: w półroczu zimowém 3868 słuchaczów, z których 449 niezamatrykułowanych; w półroczu letniém zaś 3610, z których 386 niezamatrykułowanych. Największą liczbę słuchaczów miał wydział lekarski, w którym było w półr. zim. 1503 uczniów, w letniém zaś 1459, czyli w ogólności trzy razy więcéj, niż na wydziale lekarskim berlińskim. Z pomiędzy słuchaczów półrocza zimowego było 2754 z połowy niewęgierskiéj państwa, 1020 z krajów węgierskich, a 94 z zagranicy i to głównie na wydziale lekarskim. Stopień doktora otrzymało 304 kandydatów, (między tymi stopień doktora medycyny 139, a chirurgii 98); stopień magistra położnictwa 118. Grono nauczycielskie uniwersytetu składało się pod koniec r. 1869 z 228 członków, tj. 68 profesorów zwyczajnych, 34 nadzwyczajnych, 88 docentów prywatnych, 11 nauczycieli i 27 adjunktów i asystentów. Grono nauczycielskie wydziału lekarskiego miało w szczególności 102 członków, a mianowicie 14 profesorów zwyczajnych, 20 nadzwyczajnych, 49 docentów prywatnych i 19 asystentów.

W roku 1869 zaczęto budować nową pracownią i zakład chemiczny, któroto budowa kosztować będzie 500,000 złr., a ma być ukończoną w r. 1871.

(Z mowy pożegnalnéj rektora K. Brauna.)

Stopień doktora medycyny w Uniwersytecie Jag. otrzymał w dniu 10 lutego r. b. JP. Emanuel Pauliczek, lekarz wojskowy, rodem z Czech, — stopień zaś doktora chirurgii JP. Józef Steinhaus, Dr. Med., lekarz pow. w Nowém Mieście.

NEKROLOGIA.

W dniu 3. lutego zmarł w Warszawie Dr. Aleksander Morgenstern lekarz miejski. W roku 1862 należał do delegacyi hygienicznéj rady miejskiéj warszawskiéj.